Cena 10 halerzy.

Nr 172. **Kraków, Poniedziałek 13 Kwietnia 1908.** **Rok XXVII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

[illegible] poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NADZWYCZAJNE WYDANIE.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Honcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zamordowanie Namiestnika Potockiego.

Ohydna zbrodnia, spełniona wczoraj na osobie namiestnika hr. Andrzeja Potockiego we Lwowie, wywoła niechybnie uczucie zgrozy i przerażenia w całym kraju. Jeden z akademików ruskich dopuścił się krwawego czynu, rzekomo aby pomścić krzywdy swojego narodu. Jakkolwiek co do stosunków naszych z pewną częścią młodzieży ruskiej nie mieliśmy złudzeń, przecież nie przypuszczaliśmy że doprowadzą one do zbrodniczych zamachów, zwłaszcza obecnie, gdy bezpośredniego brakło ku temu powodu.

Ofiara zamachu, hr. Andrzej Potocki, ginący na swoim posterunku urzędowym, wywoła w całym cywilizowanym świecie najgłębsze współczucie, z którego wyrazami spieszymy też pod pierwszem wrażeniem chwili.

(Tel. „N. Reformy" z 13 kwietnia).

Lwów. Wczoraj, w niedzielę, o godzinie 1 w południe, podczas zwyczajnych przyjęć audyencyonalnych, namiestnik hr. Potocki padł ofiarą zamachu. Mordercą jest niejaki Mirosław Siczyński, Rusin, student uniwersytetu. Strzelił cztery razy. Namiestnik umarł.

Szczegóły zamachu.

Lwów. Kolej na posłuchanie przypadła na Siczyńskiego, jako ostatniego. Gdy Siczyński wszedł do pokoju audyencyonalnego, w tej chwili wyciągnął rewolwer i na 5 kroków strzelił do namiestnika **dwa razy**. Gdy namiestnik upadł na podłogę, **strzelił Siczyński jeszcze trzy razy** do niego. Na huk strzałów wbiegł natychmiast do sali audyencyonalnej woźny, ale bał się mordercę rozbroić. Dopiero wpadli inni woźni i schwytali go.

Morderca dając strzały zawołał do namiestnika:

— Masz za nasze krzywdy!

Namiestnik, gdy wpadli woźni, zawołał do nich:

— Chwytajcie go!

Hr. Potocki leżał na podłodze cały zbroczony krwią i dawał słabe tylko oznaki życia. Słabym głosem zażądał księdza.

W pierwszej chwili przybyli do sali, w której spełnioną została zbrodnia, urzędnicy prezydyalni i ogółem wszyscy urzędnicy, którzy znajdowali się jeszcze w gmachu namiestnictwa. Przyprowadzono natychmiast panią namiestnikową.

Słabym głosem zawołał namiestnik starostę Grodzickiego. Gdy się Grodzicki zbliżył, polecił mu namiestnik, aby zatelegrafował do cesarza i przedstawił w depeszy, że zamachu dokonano na wiernego cesarza sługę.

Namiestnik wyspowiadał się następnie przed arcybiskupem ks. Bilczewskim, zupełnie przytomny, poczem skonał na rękach komisarza dra Stefana Skrzyńskiego, który zawsze przy posłuchaniach u namiestnika pełni służbę.

Lwów. Na posłuchaniu u namiestnika było wczoraj tylko dziewięć osób. Ledwie Siczyński wszedł do pokoju namiestnika, usłyszano strzały. Natychmiast dwaj obecni w sąsiednim pokoju pp. Maryan Doskowski, aptekarz z Krakowa i Antoni Ripa, słuchacz politechniki, jakoteż woźny prezydyalny Józef Kaniak, wpadli do sali. Namiestnik klęczał na ziemi i podpierając się na ręce, usiłował powstać. Lewa strona twarzy zbroczona była krwią, jak również surdut, rękawy i ręce. Naprzeciw namiestnika z dymiącym jeszcze browningiem w ręku stał Siczyński. Namiestnik wskazał na Siczyńskiego i zawołał: „Schwytać go".

Siczyński wycelował wtedy browning w kierunku wchodzących, rewolwer jednak zawiódł, a woźny Kaniak schwytał go za rękę. Na to Siczyński zawołał:

— Puśćcie mnie, ja nie ucieknę.

Pp. Doskowski i Ripa podnieśli następnie namiestnika i usadowili go w fotelu. Mordercę wyprowadzono do salonu poczekalnego i tam pozostawał on pod strażą woźnych, dopóki nie nadeszła policya.

Z cynizmem przypatrywał się Siczyński każdemu wchodzącemu, a gdy lekarze przyszli, zawołał: „To nie potrzebne; ratunek będzie daremny", poczem dodał: „To za strajki, za naszą krzywdę i niedolę, to za Marka Kagańca!"

Pomoc lekarska.

Lwów. Niesienie pomocy lekarskiej rannemu namiestnikowi trwało przez pięć kwadransów. Zawezwany prof. Ziembicki zastał już u łoża rannego dwóch lekarzy, mianowicie dra Festenburga i Hinzego. Prof. Ziembicki zastosował w tej chwili wszelkie środki ratunkowe. Namiestnik był przytomny mniej więcej przez godzinę, przytomność jednakże coraz bardziej słabło, choć namiestnik rozumiał polecenia lekarzy, które oni wydawali dla stwierdzenia przytomności np. aby poruszył ręką i t. d. Ostatni kwadrans t. j. od g. 3—3¼ był namiestnik nieprzytomnym. Skutkiem porażenia mózgu nastąpił paraliż krtani i dalszy paraliż a w skutku niego śmierć.

Lwów. Do ciężko ranionego namiestnika wezwano trzech lekarzy: Dra Festenburga, prof. Ziembickiego i prof. Raczyńskiego. Przybył także protomedyk Merunowicz i prof. Rydygier.

Lwów. Prof. Ziembicki podaje następujące szczegóły: Gdy przybyłem, zastałem już dwóch lekarzy, dr Festenburga i dr Hinzego, którzy powiedzieli, że namiestnik już przedtem wydał rozporządzenie ostatniej woli w ich obecności i komisarza Skrzyńskiego i że zażądał spowiednika i przyprowadzenia dzieci. Prof. Ziembicki zastał namiestnika siedzącego w fotelu broczącego krwią; natychmiast kazał przynieść łóżko, rozebrać rannego i rozpoczęło się badanie. Prof. Ziembicki widział dwie rany, chociaż uznaje możliwość, że są także i inne; jedną lekką ma na ręce, której dokładnie nie badał, wobec daleko groźniejszej drugiej rany nad okiem. Kula zmiażdżyła kość i weszła do mózgu, naruszyła główne ośrodki mózgowe tak, że lekarze nie mieli już żadnej nadziei uratowania rannego, chociaż stosowano wszystkie środki wskazane przez naukę. Wstrzyknięto eter, kamforę etc. Cały ratunek trwał 5 kwadransy. Przez godzinę jeszcze namiestnik był przytomny, chociaż przytomność stopniowo słabła. Ale jeszcze przez cały ten czas rozumiał n. p. gdy polecono żeby oczy otworzył, ścisnął lekarza za rękę i mógł jeszcze to wykonywać. Gdy marszałek Badeni przybył, już go namiestnik nie mógł poznać.

W ostatnim kwadransie przytomność zupełnie znikła, nastąpiło porażenne rzężenie.

Czy namiestnik cierpiał, trudno stwierdzić, bo w takich razach przytomność jest tak osłabioną, że trudno rozpoznać, czy wszystkie zabiegi lekarzy wywoływały cierpienie. Nastąpił stopniowy paraliż, jak przełyku i innych organów, aż wreszcie nastąpił paraliż serca. Rana w mózgu była absolutnie śmiertelną.

Zgon namiestnika.

Lwów. Namiestnik odniósł trzy rany: nad lewem okiem, w ramię i w rękę, którą się widocznie zasłonił. W pierwszej chwili po zamachu namiestnik stracił przytomność, dopiero gdy lekarze przybyli i zastrzyknęli mu kamforę, przytomność wróciła. Jedna kula utkwiła w czaszce nad lewem okiem; z ucha lewego począł buchać silny krwotok. Lekarze w pierwszej chwili nie mogli się zoryentować, czy to krwotok z ucha, czy z mózgu.

Zranionego namiestnika ułożono w sali audyencyonalnej na łóżku żelaznem, które zaraz wniesiono.

Na zapytanie jednego z lekarzy, czy widzi na lewe oko, odpowiedział namiestnik: „Widzę dobrze na oba oczy".

Wkrótce przybyła pani namiestnikowa i uklękła przy namiestniku wraz z dziećmi. Przybył także spowiednik Bernardyn O. Metody.— Namiestnik czule pożegnał się z żoną, poczem tracić począł przytomność, siły widocznie zaczęły go opuszczać. Około godziny 3 m. 15 zakończył życie.

Pokój audyencyonalny zmieniono na komnatę żałobną. Na łóżku, na środku pokoju, złożono zwłoki ś. p. Andrzeja hr. Potockiego w czarnym kontuszu.

Obcy wkrótce zaczęli się oddalać, przy zwłokach pozostała tylko rodzina, ks. biskup Bandurski, marszałek hr. Badeni. Widok nieutulonych w żalu żony i dzieci był tak wzruszający, że wszyscy płakali. Namiestnikowa pozostała przy trumnie aż do wieczora w towarzystwie siostry hr. Sierakowskiej, która bawi obecnie we Lwowie.

Po zamachu.

Lwów. Do ranionego namiestnika przybyli natychmiast marszałek Badeni, arcybiskup ks. Bilczewski, biskup ks. Bandurski, generał głównodowodzący Auersperg, wiceprezydenci namiestnictwa hr. Łoś i Kleeberg, wiceprezydent krajowej Rady szkolnej Dembowski, redaktor Krechowiecki.— Po ks. arcyb. Bilczewskiego pojechał natychmiast po zamachu starosta Zoll.

W korytarzu gmachu namiestnikowskiego zebrało się na wiadomość o zamachu wiele osobistości z prezydentem m. Lwowa Ciuchcińskim na czele.

Przesłuchanie w policyi.

Lwów. Siczyńskiego przesłuchiwał na policyi komisarz Stankiewicz. Siczyński oświadczył, że **motywem morderstwa była zemsta za wybory** i że nad zamiarem tym swoim rozmyślał już od chwili, kiedy w Koropcu podczas sejmowych prawyborów żandarm zabił włościanina Kagańca, jednego z wybitnych „Siczowników". Już wtedy powziął zamiar zamordowania namiestnika, w przekonaniu, że zamordowaniem hr. Potockiego położy koniec obecnemu systemowi rządów w Galicyi.

Myśl zamachu dojrzewała w nim zwolna, do onegdaj jednak nie wiedział, kiedy zamiar wykona. Dopiero w sobotę wieczór powziął postanowienie, aby zamach w niedzielę, t. j. wczoraj wykonać.

Kupił sobie przed niedawnym czasem w sklepie Sayfarta i Dydyńskiego fotografię hr. Potockiego i ciągle się jej przypatrywał. Czynił to z całą dokładnością, bo **miał zamiar zastrzelić namiestnika na ulicy.** Potem bał się, że może się pomylić i zastrzelić kogo innego lub przy strzale do namiestnika na ulicy trafić jakiegoś przechodnia, wolał więc zamachu dokonać na audyencyi.

O godzinie 5 po południu skończono przesłuchanie Siczyńskiego, poczem jeden z komisarzy policyi wraz z agentami policyi i policyantami wsadzili Siczyńskiego do dorożki i odwieźli go do gmachu sądowego.— Siczyński prosił, aby go niezakuwano, albowiem nie ma zamiaru uciekać. Skuto go jednak.

Lwów. Siczyński oświadczył przesłuchującemu go komisarzowi, że zamachu dokonał z całą przytomnością i na zapytanie komisarza dawał zupełnie jasne odpowiedzi. — Oświadczył, że mu żal namiestnikowej i jej dzieci, które są niewinne, nie żal mu zaś zupełnie namiestnika. Oświadczył, że zdawał sobie sprawę z tego, że będzie natychmiast aresztowany i że po zamachu sobie samemu odbierać życia nie miał wcale zamiaru. Przyznał, że strzelał kilka razy; ile jednak dał strzałów, tego nie wie. Oświadczył, że wie, **iż czeka go szubienica.**

Lwów. Po zamachu odwieziono Siczyńskiego natychmiast dorożką na inspekcyę policyi. Zajechawszy przed policyę, Siczyński dał dorożkarzowi 10 koron, a gdy towarzyszący mu komisarz policyi Stankiewicz zwrócił uwagę, że za dużo płaci, odpowiedział Siczyński:

— Nie potrzeba mi już pieniędzy; i tak będę wisiał.

Na inspekcyi zachowywał się Siczyński zupełnie spokojnie, a nawet chwilowo uśmiechał się z zadowoleniem.

Sprawca zamachu.

Lwów. Morderca, Mirosław Siczyński, liczy lat 21, jest słuchaczem filozofii w uniwersytecie lwowskim, syn gr.-kat. proboszcza, ś. p. Mikołaja, b. posła na Sejm. Ma matkę, wdowę. Urodzony w Czernichowcach.

W namiestnictwie zgłosił się na posłuchanie do hr. Potockiego w sprawie osobistej, mówił mianowicie, że chce się starać o posadę suplenta gimnazyalnego.

Czekając na posłuchanie, Siczyński stał w pokoju, przylegającym do audyencyonalnego. Był bardzo niespokojny, ciągle z kieszeni wyciągał chustkę, miął ją, poczem napowrót wkładał ją do kieszeni. Wyjmował także indeks akademicki i przeglądał go.

Lwów. Przy mordercy znaleziono brauning, wszystkie patrony były w nim wystrzelone. Siczyński zeznał, że dlatego tak uczynił, i jeszcze na ziemi strzelał do hr. Potockiego, aby w zapale nie strzelić do kogo innego.

Lwów. Siczyński jako uczeń VII klasy gimnazyum ruskiego we Lwowie, brał udział w demonstracyach ruskich w czasie pobytu ówczesnego prezydenta ministrów, dr Koerbera, we Lwowie, brał udział w pochodzie do namiestnictwa, był wtedy aresztowany, policyjnie karany i został z gimnazyum wydalony. Zdał potem prywatnie egzamin dojrzałości. W procesie ruskich akademików w Wiedniu nie był oskarżonym, mimo, że pod zarzutem współudziału w awanturach uniwersyteckich, został uwięziony i przechodził głośną w swoim czasie „głodówkę" w więzieniu. Wydalony z uniwersytetu lwowskiego na kilka półroczy, udał się na wszechnicę do Pragi, poczem powrócił do Lwowa, zapisał się na uniwersytet i uczęszczał na trzeci rok filozofii.

Lwów. Siczyński miał także brata Mścisława znanego z procesu studentów ruskich w Wiedniu, który przed niedawnym czasie w jednym z hoteli we Lwowie odebrał sobie życie.

Gdy Siczyńskiego przewieziono do więzienia, zachowywał się jak u siebie i żądał, aby mu przyniesiono szynki, bo jest strasznie głodny.

Lwów. Siczyński słuchał między innymi wykładów geografii prof. Romera. Niedawno zgłosił się do profesora i powiedział: „Miałem borbę na uniwersytecie, siedziałem w więzieniu, teraz chciałbym rozpocząć istotną naukę". Profesor pochwalił ten zamiar i wszczął dysputę polityczną z Siczyńskim, który wydał się nawet sympatycznym człowiekiem; dyskutował rzeczowo i ze spopojem.

Pobudka czynu. Plan zamachu.

Lwów. Podczas przesłuchania w policyi zeznał morderca, że nie miał wspólników. Zamachu nie dokonał z powodu nieprzyjaźni osobistej lecz z pobudek czysto politycznych.

Lwów. Morderca zeznał, że plan zabicia hr. Potockiego powziął jeszcze przed dwoma laty na wiecu ruskim w Filharmonii, który się odbył z okazyi pobytu ówczesnego prezydenta ministrów dra Koerbera we Lwowie.

Lwów. Siczyński podczas przesłuchania oświadczył, że już dawno nosił się z zamiarem zabicia hr. Potockiego. Stanowczy jednak zamiar powziął dopiero po zabiciu Marka Kagańca przez żandarma podczas prawyborów sejmowych w Koropcu. Na zapytanie, czy go kto do czynu nie namawiał, odpowiedział, że ma wiele znajomości i choć teoretycznie każdy Rusin pochwaliłby jego czyn, w każdym razie gdyby się był z nim przed kimkolwiek zwierzył, z pewnością nakłanianoby go do porzucenia tego zamiaru.

Aresztowanie matki.

Lwów. Podczas przesłuchania Siczyńskiego dokonano rewizyi w mieszkaniu jego matki przy ul. Zyblikiewicza l. 29. Nie znaleziono tam nic podejrzanego, ale gdy matka oświadczyła, że o czynie syna wiedziała, sprowadzono ją na policyę, celem przesłuchania jej.

Lwów. Matkę Siczyńskiego aresztowano. Zachodzi bowiem podejrzenie, że ona namówiła syna do zamachu.

Lwów. Podczas przesłuchiwania Siczyńskiego w policyi jeden z komisarzy udał się na ulicę Zyblikiewicza nr 29, gdzie Siczyński mieszkał wraz z matką i dwiema siostrami. Jedna jest nauczycielką. Matka, Olena, liczy lat 56, jest wdową po ruskim księdzu. Podczas rewizyi matka zachowywała się, jakby wiedziała o co chodzi. Później zeznała, że **ona namówiła syna do zamordowania hr. Potockiego.** Wobec tego ją aresztowano.

Lwów. Matka Siczyńskiego podczas rewizyi nagle zawołała:

— Co tu długo o tem mówić. Nie chcę niczego ukrywać. Do osoby hr. Potockiego nie miałam żalu, ale miałam żal do namiestnika galicyjskiego, za gnębienie narodu ruskiego. Rozmawiałam nieraz o tem z synem, **namówiłam go do tego** i dałam pieniądze.

Po drugiem przesłuchaniu Siczyńska wypierała się już tego, że syna do zbrodni namówiła, oświadczyła tylko, że wiedziała, iż syn „ma coś zrobić".

Lwów. Z matką Siczyńskiego aresztowano także jego siostrę, ale ją zaraz wypuszczono. Matkę odstawiono do więzienia w sądzie karnym.

Opowiadanie naocznych świadków.

Lwów. Magister farmacyi Maryan Doskowski z Krakowa (były właściciel apteki pod „Białym orłem" w Rynku gł., linia A-B) w ten sposób przedstawia przebieg zamachu:

Przyszła kolej na mnie. Wszedłem do pokoju audyencyonalnego i zastałem namiestnika, stojącego przy biurku. Na mój widok namiestnik postąpił kilka kroków naprzód i prośby mojej wysłuchał bardzo życzliwie; był widocznie w dobrym humorze. Powiedział mi, abym spokojnie wracał do domu, bo rzecz przychylnie będzie załatwiona, poczem podszedł do biurka i zanotował coś na skrawku papieru. Wyszedłem z sali, a moje miejsce zajął młody, wysoki i szczupły szatyn z bujną czupryną, ubrany w czarny anglez. Charakterystycznem było, że Siczyński, który dotąd bawił w poczekalni, gdy woźny wywołał jego nazwisko, udał się do garderoby, gdzie dosyć długo bawił.

Widocznie przygotowywał rewolwer do strzału. Wywołany przez woźnego, Siczyński szedł krokiem szybkim, a gdy wszedł do pokoju audyencyonalnego, z pewną stanowczością zamknął za sobą drzwi. P. Ripa opowiadał mi, że Siczyński, wchodząc do sali, poprawiał coś koło kieszeni od kamizelki. Jeszcze nie zdążyłem włożyć palta, kiedy usłyszałem **huk kilku strzałów.** Przerażony rzuciłem się do sali audyencyonalnej, ale otwarłszy drzwi, zobaczyłem skierowaną ku sobie lufę rewolweru. Skoczył także p. Ripa i woźny, a oczom naszym przedstawił się straszny widok. Na ziemi klęczał namiestnik, opierając się jedną ręką, a drugą wskazywał na mordercę, który stał pod oknem, trzymając w ręce wyciągnięty rewolwer. Namiestnik wołał coś do nas niezrozumiałym głosem; po chwili dopiero zrozumieliśmy, że mówi:

— Chwytajcie go!

Woźny w tej chwili schwycił Siczyńskiego jedną ręką za kołnierz, drugą za rewolwer. — Siczyński się zaśmiał i zawołał po rusku: „Nie będę się bronił i nie ucieknę".

Tymczasem ja z p. Ripą usiłowaliśmy namiestnika podnieść z ziemi. Z trudnością nam to przyszło. — Namiestnik zażądał wody; dopiero w trzeciej sali znalazłem karafkę. — Wkrótce przybyła p. namiestnikowa i prosiła, aby mordercę wyprowadzono z sali.

Siczyński zachowywał się z zupełnym spokojem; gdy go policya wyprowadzała, zawołał do włościan, czekających w sali na audyencyę:

— To za waszą krzywdę! za moją siostrę! za wybory! za uniwersytet!

Na moją uwagę, że to prawdziwie rosyjskie zapanowały stosunki i że należałoby wszystkich przychodzących na posłuchanie rewidować, powiedział Siczyński:

— To wszystko jedno, byłbym go zastrzelił na ulicy.

Lwów. Od komisarza namiestnictwa Skrzyńskiego, który właśnie w chwili zamachu pełnił służbę przy audyencyach i odbierał zgłoszenia od przybywających na posłuchania, oraz był obecnym podczas ostatnich chwil namiestnika, otrzymała lwowska Filia c. k. Biura kor. następujące szczegóły zamachu: Sprawca morderstwa, przybrany w czarny surdut, uczynił na urzędniku korzystne wrażenie i nawet najmniejszem zdenerwowaniem nie zwrócił na siebie uwagi, jakkolwiek tak straszne żywił zamiary. Byłem w przyległem biurze, opowiada dalej p. Skrzyński, gdy usłyszeliśmy krzyk strzały. Wbiegliśmy natychmiast do pokoju zobaczyliśmy namiestnika słaniającego się pod oknem z twarzą zbroczoną krwią. Pospieszyliśmy natychmiast z ratunkiem, posadziliśmy namiestnika na fotel. Pierwsze kilka słów namiestnika dotyczyły żądania, aby sprowadzono księdza, oraz aby w jak najoględniejszy sposób zawiadomiono małżonkę.

Między innemi rzekł namiestnik: „mam kulę w mózgu", potem przytomnie mówił, w jaki sposób zawiadomić małżonkę, żeby jej zbytnio nie przerażać. Zaraz potem wobec najbliższego otoczenia uczynił rozporządzenie ostatniej woli. W chwilę potem nadeszli lekarze i zastosowali wszystkie środki celem niesienia ratunku. Osłabienie wzmagało się coraz bardziej. Gdy żona przyprowadziła dzieci, widać było, że namiestnik tylko z wysiłkiem wyciągnął rękę, aby je pobłogosławić.

Przeniesiono namiestnika na łóżko. Jeszcze przez pewien czas był przytomny; gdy nadszedł ksiądz, namiestnik wyspowiadał się z zupełną świadomością, polecając obecnym, aby usunęli się. Namiestnik był zupełnie świadomy swego stanu; polecił zawiadomić cesarza i wezwać natychmiast marszałka kraju Badeniego. W chwilę potem przytomność zaczęła go opuszczać.

Inne szczegóły.

Lwów. Podają jeszcze takie szczegóły z przesłuchania Siczyńskiego:

Gdy komisarz wyraził zdziwienie, że Siczyński porwał się na tak wybitną osobistość odpowiedział Siczyński:

— Co się pan tak dziwi, to rzecz całkiem naturalna, gdyby mię teraz wypuszczono, zrobiłbym jeszcze raz to samo.

Lwów. Siczyński wyszedł z domu w marynarce poczem udał się do swego kolegi Fiodorowa i od niego pożyczył anglez, w którym przyszedł do namiestnika.

Lwów. Po zamachu przebiegający przez salę starosta Zoll, zawołał do Siczyńskiego: Zbrodniarzu. Na to Siczyński odpowiedział: „Nie jestem zbrodniarzem" — i uśmiechnął się.

Lwów. Po dokonaniu zamachu miał morderca powiedzieć: Masz za wybory w Lackiem.

Lwów. Kiedy komisarz policyi aresztowanego Siczyńskiego prowadził z gmachu namiestnikowskiego, zwrócił się do stojących przy dorożce policyantów z poleceniem, aby „dobrze uważali na aresztanta". Siczyński na to odpowiedział głośno:

— Tak, tak, ja teraz jestem najważniejszą osobą.

Lwów. W chwili przesłuchiwania Siczyńskiego na policyi nadeszła wiadomość, że namiestnik umarł. Wiadomość ta żadnego na Siczyńskim nie uczyniła wrażenia. Siedział dalej spokojnie na krześle i uśmiechał się...

Lwów. Policya odstawiwszy Siczyńskiego do więzienia, wniosła natychmiast do prokuratoryi pismo z przedstawieniem, aby Siczyńskiego natychmiast poddano obserwacyi psychiatrycznej, albowiem morderca zeznał, że czynu swego dokonał z rozmysłem i zupełną trzeźwością, że nigdy nie pije i nie pali i działał zupełnie na zimno.

Lwów. Ostatnie słowa namiestnika, które wyrzekł do starosty Grodzickiego, były: Proszę, telegrafuj pan do monarchy, że umieram, jak wierny sługa na stanowisku.

Lwów. Podnoszą jeszcze jeden szczegół: Namiestnik podczas zamachu miał na sobie mundur i order Złotego runa. Pociąga to za sobą pewne konsekwencye: Morderca bezwarunkowo ponieść **musi** karę śmierci.

Zawiadomienie cesarza.

Lwów. Prezydyum namiestnictwa natychmiast po zamachu wysłało telegramy z zawiadomieniami o wypadku do kancelaryi gabinetowej cesarza, do generalnego adjutanta cesarza hr. Paara, do prezydenta ministrów, do ministra spraw wewnętrznych oraz do ministrów Korytowskiego i Abrahamowicza.

Kondolencya cesarza.

Lwów. Na ręce pani namiestnikowej nadszedł wczoraj popołudniu telegram z Wiednia następującej treści:

Tief ergriffen durch die Todesnachricht Ihres Gemahls des Grafen Potocki, an dem Ich einen Mir treu ergebenen, ausgezeichneten Beamten und Staatsmann, der Mein volles Vertrauen besessen hat, verliere, spreche Ich Ihnen unter dem Eindruck dieses erschütternden Trauerfalles Mein aufrichtiges Beileid aus und versichere Sie Meiner besonderen Teilnahme an Ihrem Schmerze. Möge der Allmächtige Sie stärken um diesen herben Verlust ertragen zu können.

Franz Josef m. p.

Testament namiestnika.

Lwów. Namiestnik wydał w ostatniej chwili pewne polecenia co do swego testamentu.

Lwów. Na jakie 15 minut przed śmiercią ś. p. hr. Potocki zakomunikował drowi Festenburgowi ustny swój testament i powiedział, gdzie znajduje się pisemnie wygotowane rozporządzenie jego ostatniej woli.

Lwów. Na opiekunów swych małoletnich dzieci wskazał ś. p. hr. Potocki hr. Zdzisława Tarnowskiego z Dzikowa i hr. Ksawerego Bra-

nickiego z Wilanowa. Namiestnik pozostawił dziewięcioro dzieci: trzech synów i sześć córek; najstarszy syn liczy lat 11 i wychowuje się w Anglii. Pojechał po niego, aby go przywieść na pogrzeb, nauczyciel domowy dzieci namiestnika, p. Moos.

Pogrzeb.

Lwów. Według dotychczasowych dyspozycyi pogrzeb namiestnika odbędzie się we wtorek rano z pałacu namiestnikowskiego do kościoła OO. Bernardynów a stamtąd po mszy św. na główny dworzec kolejowy, skąd zwłoki będą przewiezione do Krzeszowic. Pogrzeb w Krzeszowicach odbędzie się we środę rano.

Lwów. Zwłoki namiestnika przez całą noc pozostały w sali audyencyonalnej. Dziś rano przeniesione będą do dolnych apartamentów pałacu namiestnikowsktego i złożone na katafalku.

Kondolencye Moskalofilów.

Lwów. Przywódcy partyi moskalofilskiej złożyli w namiestnictwie bilety z kondolencyą.

Manifestacye.

Lwów. Wczoraj wieczorem po godz. 8-mej polska młodzież akademicka zorganizowała pochód żałobny ulicami miasta. Zebrano się pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie po wysłuchaniu przemowy, udano się na rynek a następnie w ulicę Ruską, gdzie znajdują się ruskie gmachy. Mimo, że pochodowi towarzyszył silny oddział policyi kilkanaście kamieni padło na gmach ruskiego Towarzystwa „Dnistr“. Następnie pochód ruszył pod gmach namiestnictwa, poczem uczestnicy, a było ich kilka tysięcy, rozeszli się spokojnie.

Na gmachach publicznych powiewają flagi żałobne. Na wiadomość o śmierci namiestnika przedstawienie w teatrze przerwano. Także wczorajsze wieczorne przedstawienie zostało odwołane.

Owacya dla mordercy.

Lwów. Gdy dorożka, wioząca Siczyńskiego z policyi, stanęła przed gmachem sądowym, czekało już tam około stu akademików ruskich. Akademicy ci zgotowali mordercy namiestnika gorącą owacyę!

Lwów. Podczas odstawiania mordercy do sądu karnego przy ulicy Batorego, zgromadzili się tam liczni akademicy ruscy, którzy wydawali okrzyki na cześć Siczyńskiego, jako bohatera narodowego.

Lwów. Gdy Siczyńskiego przesłuchiwano na policyi przybył tam jakiś młodzieniec w towarzystwie jednej panienki i natarczywie domagać się zaczęli widzenia się ze sprawcą zamachu, bo wręczyć mu muszą... cukierki. Gdy jeden z obecnych w policyi dziennikarzy wyraził z powodu tego zdziwienie, owa panienka zawołała: — Dobrze zrobił; uczynił tak, jakby był zabił rosyjskiego generał-gubernatora!

Lwow. W mieście panuje wielkie wzburzenie z powodu zamachu. Wieczorem urządziła publiczność manifestacyę na ulicach. Z pod pomnika Mickiewicza udał się tłum publiczności przed gmach namiestnictwa. Przed pomnikiem wygłoszono mowę.

Lwów. Hr. Potocki przez ostatnie trzy dni bawił na polowaniu w Perehińsku, skąd powrócił w sobotę wieczorem. Na polowaniu zastrzelił rysia, którego przywiózł z sobą i wczoraj rano polecił go wypchać dla dzieci.

Petersburg. Wiadomość o zamordowaniu namiestnika hr. Potockiego wywołała w oficyalnych kołach głębokie wzruszenie. W kołach polskich panuje wzburzenie.

Hr. Andrzej Potocki urodził się w roku 1861 w Krzeszowicach. Gimnazyum i uniwersytet ukończył w Krakowie; stopień doktora praw otrzymał „sub auspiciis imperatoris“. Następnie poświęcił się służbie dyplomatycznej, bawił jakiś czas w Madrycie, Paryżu i Londynie. Po śmierci swego brata ś. p. Artura powrócił do kraju i objął zarząd dóbr w Krzeszowicach.— Od roku 1890—1896 był posłem do Rady państwa i posłem na Sejm krajowy, gdzie przez szereg lat był referentem generalnym budżetu. Przez szereg lat był także radcą miejskim w Krakowie. Dnia 12 października 1901 roku został zamianowany marszałkiem krajowym. Dnia 18 czerwca 1903 został powołany na stanowisko namiestnika; 26 marca 1907 r. otrzymał order „Złotego runa“.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.